

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL — ŚWIDNIK”
ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 7 (513)

20 marca 1979 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: Wspomnienia o Zygmuncie Puławskim, Magazyn Młodych, Kultura Pilnie Poszukiwana

Protest przeciw wojnie

W dniu 9 marca 1979 roku odbył się wiec protestacyjny załogi WSK przeciw chińskiej agresji na Wietnam. Kilka tysięcy pracowników pierwszej i drugiej

zmiany zgromadzonych w hali nr 1 wyraziło swoją dezaprobatę wobec ekspansjonistycznej polityki rządu pekińskiego zagrażającej światowemu bezpieczeństwu.



fol. M. Płaszczyńska

wu. Zbrojna napaść na ziemię południowego sąsiada będącą jawnym pogwałceniem prawa międzynarodowego stworzyła znowu atmosferę napięcia i to nie tylko na kontynencie azjatyckim. My, Polacy, mieszkańcy kraju ciężko doświadczanego przez ostatnią wojnę, znający ogrom ludzkich tragedii i materialnych zniszczeń jakie ona ze sobą niesie nie możemy pozostać obojętni na gwałt dokonywany przez kolejne mocarstwo na bohaterskim narodzi wietnamskim. Dlatego żądamy natychmiastowego wycofania wojsk chińskich z terytorium tego państwa. Razem ze wszystkimi ludźmi dobrej woli naszego globu pragniemy, aby społeczeństwa Chińskiej Republiki Ludowej i Socjalistycznej Republiki Wietnamu żyły w pokoju i przyjaźni. I taka była wymowa rezolucji uchwalonej na zakończeniu wiecu.

J.

Przedstawiamy Przewodniczącego RZ

Powołany ostatnio do pełnienia funkcji przewodniczącego Rady Zakładowej Zdzisław Mazur jest



dobrze znanym, starszym stażem pracownikiem zakładu. Z wytwórną związał się bowiem już w 1952 roku podejmując swą pierwszą pracę jako frezer w wydziale obróbki mechanicznej. Przez cały czas pracy w WSK wiele działań społecznie przechodząc niemalże wszystkie szczeble „społecznego wtajemniczenia”. Podczas uroczystości związanych z 70-leciem powstania Związku Zawodowego Metalowców za wkład pracy wniesiony w rozwój działalności związkowej został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Nowo wybranemu przewodniczącemu życzymy wiele osiągnięć w pracy społecznej i satysfakcji z wykonywanej pracy.

W rocznicę śmierci naszego patrona

21 marca br. mija 48 lat od tragicznej śmierci inżyniera Zygmunta Puławskiego. Z okazji tej rocznicy przypomnijmy sobie jego krótką i owocną działalność, która rozświeciła w świecie polskie skrzydła.

Zygmunt Puławski urodził się w Lublinie 24 października 1901 roku. Jego rodzina mieszkała przy ulicy Traugutta 19. Szkołę średnią ukończył w Lublinie. Według informacji udzielonej przez dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych im. A. i J. Vettera w Lublinie Zygmunt Rafał Puławski figuruje w spisie abiturientów Szkoły Handlowej Męskiej pod nr porządkowym 199/50 — był w szkole od 1 września 1911 roku do 13 czerwca 1920 roku i uzyskał świadectwo dojrzałości nr 50/15.

Następnie przeniósł się do Warszawy. Studiował na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej. Już w czasie studiów rozpoczął działalność w lotnictwie.

Był współzałożycielem Sekcji Lotniczej Koła Mechaników Polskich. Skonstruował w tym czasie szybowiec i opracował nagrodzony przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, projekt dwupłatowego samolotu liniowego.

Po zakończeniu studiów uzyskał uprawnienia pilota w Szkole (Dokończenie na str. 3)

Milioner - Witold Iwanicki

Jest znanym racjonalizatorem w przedsiębiorstwie, aczkolwiek liczba zgłoszonych przez niego wniosków wydaje się być na pierwszy rzut oka dosyć skromna. Od 1963 r. do dziś Witold Iwanicki złożył do działu wynalazczości około 20 wniosków. Większość z nich została wdrożona w zakładzie i przyniosła w efekcie wielotyśne oszczędności.

„Po ukończeniu lubelskiej „Budowlanki” i otrzymaniu dyplomu technika-elektryka — mówi czołowy racjonalizator zakładu — podjąłem pracę w WSK w Świdniku w dziale zaopatrzenia. Pół roku później zostałem inspek-



fol. E. Lipko

torem nadzoru w dziale inwestycyjnym i tam właśnie wspólnie z Józefem Szczepaniakiem złożyłem pierwszy wniosek racjonalizatorski dotyczący oszczędności maszyn w dziale doświadczalnym. Drugi z kolei wniosek dotyczył

automatycznego sterowania suzarek w B-48. Ukontentowany szybkim wdrożeniem w zakładzie moich pomysłów jak również pierwszymi nagrodami z tego tytułu zacząłem rozglądać się za dalszymi tematami. Kolejne moje wnioski i pomysły racjonalizatorskie powędrowały do zakładów w Tomaszowie i Lubowidzu. Tam również je zaakceptowano i wprowadzono w życie, a co chyba nie mniej ważne zastosowano je bez jakichkolwiek przerw w pracy.

Zasilenie autoklawu w WSK według mojego projektu było również dużą sprawą, którą zrealizowałem z powodzeniem w minionym roku.

Obecnie pracuję nad wnioskiem nr 477. Trudno dostępne materiały do sieci kablowej w zakładzie staram się zastąpić materiałami produkcji krajowej. Jeżeli zrealizuję swój zamiar, wniosek przyniesie blisko 17 mln zł oszczędności. Sądzę, że do końca lipca br. uda mi się zakończyć pracę”.

„Milioner” z WSK — Witold Iwanicki przepracował w zakładzie już 15 lat. Za rzetelną pracę w zawodzie i działalność na odcinku racjonalizacji odznaczony został Brązowym Krzyżem Zasługi.

Otrzymał również tytuł „Zasłużony Racjonalizator Zakładu”. Twierdzi stanowczo, że jeżeli chodzi o racjonalizację nie powie-
dział jeszcze ostatniego słowa...

M.K.



Plenum Komitetu Zakładowego PZPR, które odbyło się 6 marca br. dokonało oceny działalności Zakładowej Organizacji Partyjnej i przeanalizowało realizację uchwał XIX Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

Uczestnicy plenum KZ ocenili, że działalność organizacji partyjnej przebiega prawidłowo. Sukcesywnie doskonalono metody pracy w OOP, osiągnięto planowany skład socjalny członków partii. Nie zrealizowano natomiast planowanej rozbudowy organizacji. Zwrócono uwagę na fakt, że zakładowa organizacja partyjna, podjęła w tym okresie szereg inicjatyw, w wyniku których wzbogaciła formę swej działalności i uzyskała znaczne efekty w politycznych, społecznych i gospodar-

Wzrost skuteczności działań

czych dziedzinach pracy w zakładzie.

Plenum KZ pozytywnie oceniło udział organizacji partyjnej w kampaniach politycznych oraz obchodach rocznic i świąt państwowych. Podjęto też uchwałę w sprawie dalszego doskonalenia metod pracy partyjnej. W okre-

sie od XIX Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej nastąpiły zmiany organizacyjne. Do plenum na miejsce tow. J. Tkaczyka wybrano tow. Z. Mazura, a do egzekutywy po odejściu tow. Z. Stachury wybrano tow. J. Hauzera.

I.W.



fol. E. Lipko

Polemiki o pracy ciąg dalszy

Niektóre aspekty efektywności wykorzystania kadr jakie poruszyłem w artykule pod tytułem „Za mało nas czy za dużo” opublikowanym w trzydziestym numerze „Głosu Świdnika” z 30 listopada ub. r. zgodnie z przewidywaniami wzbudziły sporo kontrowersji. Ponieważ obiecałem wrócić jeszcze do tego tematu, niniejszym to czynię. Mam jednocześnie nadzieję, że osób, które obraża się, będzie po przeczytaniu poniższego tekstu znikoma ilość.

Z racji skąpości miejsca ustosunkuję się do kilku tylko spraw dotyczących nas wszystkich. Nie każdy z sygnalizowanych problemów nabiera od razu wagi czynnika decydującego o podstawowych relacjach produkcyjno-ekonomicznych przedsiębiorstwa. Nie są rzecz jasna jedynymi i niekoniecznie najsłuszniejszymi moje propozycje zmian. Jednak szukanie dróg poprawy gospodarowania zawsze było, jest i będzie nakazem chwili. Opisywane sytuacje występują oczywiście i w innych zakładach, tam również „tęgie głowy” szukają lepszych rozwiązań. Jako, iż każda myśl może być cenna proszę szanownych czytelników o zaprezentowanie swojego zdania w tych kwestiach. Najciekawsze wypowiedzi opublikujemy na łamach naszej gazety.

Zrozumiałe jest, że poszczególne ludzie różnią się między sobą wieloma cechami, które decydują o ich wydajności w pracy (wiedza, praktyka, inteligencja, kondycja psycho-fizyczna itd.). Przykładowo to co jeden potrafił wykonać w ciągu godziny, drudzy będą robili przez trzy. Ci pierwsi mają zatem przy równomiernym obciążeniu na „czysto” dwie godziny „wolnego”. Mogliby przeznaczyć je na realizację nowych zadań za odpowiednio większym wynagrodzeniem, ale zbyt rzadko rozszerza się im w ten sposób zakres obowiązków w związku z czym, pewien potencjał twórczy marnuje się w formie intensywnego życia towarzyskiego, rozrywek umysłowych, czy robotek ręcznych.

Nie ze swojej winy przeważnie oni tak czynią i w końcu pożyteczniejsze są owe zajęcia niż markowanie pracy bądź ziewanie. Gros z nich stanowią przecież zdolni fachowcy wywiązujący się ze swoich zadań dobrze i z reguły faktycznie przedterminowo, a z konieczności tylko rozwiązujący krzyżówki, bo wątpię, że jeśli kończą swój plan dzienny czy tygodniowy leżą natchmiast do zwierzchnika zaferować się społecznie do pomocy na innym odcinku.

I nie dziwnego, gdyż właśnie w świadomości osobistych korzyści proporcjonalności do włożonego wysiłku kryje się mobilizująca funkcja podstawowego prawa naszego ustroju w dziedzinie stosunków społeczno-ekonomicznych brzmiejącego „każdemu według jego pracy”. Jaka praca — taka płaca bez względu na płeć, wiek, piastowane funkcje społeczne czy kolor oczu. Musimy tu być konsekwentni do końca! Również w drugą stronę tj. w nieopłaceniu złej roboty i wyciąganiu konsekwencji w stosunku do osób nieodpowiedzialnych lub niekompetentnych. Kiepski pracownik musi wiedzieć, iż jeśli się nie poprawi nie może liczyć na taryfę ulgową, ani jakieś układy.

Z całym przekonaniem znowu powtarzam, że jednym ze skuteczniejszych sposobów na poprawę organizacji pracy jest likwidacja kart godzin nadliczbowych na wykonanie zadań planowych. Co gorsze, w wyniku ich funkcjonowania cierpią ludzie dobrze wywiązujący się z obowiązków służbowych ponieważ powodują one zmniejszenie funduszu przeznaczanego na przeszkolenie. Jak najszybciej też do symbolicznego wymiaru powinny ulec zmniejszeniu dopłaty do roboty — bezpośrednio.

Oba wyżej wymienione zagadnienia stanowią nieraz ewidentne nadużycia gospodarcze choć przeważnie przyczyny, które je powodują znajdują się poza sferą, jak np. nierytmiczne dostawy kooperacyjne, niedopasowane materiały, nierealne albo niezyschronione ogólnie ter-

miny, itp. Niedawno miał miejsce w WSK, podobnie jak w innych przedsiębiorstwach i instytucjach, kolejny przegląd zatrudnienia, następny przykład na naszą aktywność w negatywnym znaczeniu tego słowa, jakkolwiek generalnie te administracyjne posunięcia są ekonomicznie uzasadnione.

Faktem bezspornym jest, że w niektórych działach gospodarki kraju występują nieuzasadnione przerosty siły roboczej, w innych zaś jej niedobory. Z drugiej strony prawdą też jest, iż wydajność pracy przy podobnym technicznym jej uzbrojeniu w produjących państwach przemysłowych znacznie czasem przewyższa naszą. Porównania jej jakości również nie stanowią powodu do samozadowolenia. Określone przemieszczenia utajonych nadwyżek są więc konieczne dla racjonalniejszego wykorzystania posiadanych zasobów. W świdnickiej wytwórni na uwagę zasługuje inicjatywa dyrekcji polegająca na przesunięciu osób chwilowo niedociągających z różnych względów w macierzystych działach do innych prac. Każda głowa i para rąk powinny zawsze znaleźć się tam, gdzie są akurat potrzebne. I nie ma żadnego powodu do narzekania jeśli ktoś z nas doraźnie zostanie przeniesiony w miejsce gdzie czekają na wsparcie fachowymi siłami.

Elastyczne zarządzanie kadrami cechuje przecież intensywną gospodarkę.

Wydajność pracy musi w najbliższej przyszłości znacznie wzrosnąć. Poza poprawą jej organizacji i postępowaniem naukowo-technicznym ważnym czynnikiem, od którego to zależy są bodźce materialnego zainteresowania załogi. Logiczny system stanowiący wprowadzenie i pełne przestrzeganie zasady, że jeśli ktoś z danej komórkowej (zwolni się, przejdzie na emeryturę, itp.) położy lub nawet dwie trzecie jego zarobków może być rozdysponowana wśród pracowników, którzy zechcą przyjąć na siebie nowe obowiązki. Jestem pewien iż w przeciągu kilku lat pozytywne efekty dla wszystkich zainteresowanych stron byłoby wi-

doczne. Prawdopodobnie zahamowałyby to trochę fluktuacje kadr, a niejednemu stworzyłoby szansę lepszego spożytkowania swoich kwalifikacji czyli i możliwość szybszej realizacji ambicji zawodowych, przy czym nie wydatnie do szybkiego przełamania psychologicznych barier hamujących wprowadzanie przodujących metod organizacji pracy i technik wytwarzania. Jasne, że podwyżki z tego tytułu nie miałyby nic wspólnego z normalnymi przeszkoleniami.

Odrębny ale mocno z tym powiązany problem stanowi nie dość ściśle egzekwowanie personalnej odpowiedzialności za nierozsądne wykorzystanie surowców, materiałów, narzędzi, maszyn. Przykładem złego gospodarowania chyba nie muszą przytaczać — każdy zna liczne z autopsji. Niezbędna jest bardziej zdecydowana interwencja władz i pracowników na wszelkie przejawy marnotrawstwa. Jeżeli miewamy dalej sny o potędze, najwyższa pora „przeszczepić” wielu jeszcze ludziom zatrudnionym w sektorze uspołecznionym trochę „chłopskiego rozumu”, który chociaż przez ustawowe 46 godzin kierowałby ich poczynaniami.

Z całego kompleksu spraw związanych z produkcją króciutko przeanalizowałem i opisałem jedynie kilka. W swoim wywodzie abstrahowałem od rodzaju wykonywanej pracy — umysłowej czy fizycznej oraz jej systemu — dniówkowego czy akordowego. Starłem się cały czas patrzeć syntetycznie i szerzej niż sięgając granice naszego przedsiębiorstwa. Zresztą inaczej nie można rozpatrywać procesów wytwórczych. Na własnym podwórku również trzeba myśleć kategoriami państwa. Że nie zawsze tak jest nikogo nie powinienem przekonywać, bo skutki cierpimy potem wszyscy.

Kończąc podkreślam po raz drugi, iż w powyższym artykule wcale nie chodzi mi o to, by wszyscy zaakceptowali mój punkt widzenia. Proponuję traktować go głównie jako materiał refleksyjny pamiętając, że jeśli gdzieś występują jakieś nieprawidłowości lub paradoksy na pewno wyeliminuje je kiedys „samo życie”, lecz nas nie stać na czekanie. Po raz pierwszy w swojej ponad tysiącletniej historii mamy obiektywne warunki niezbędne do zbudowania kraju dobrobytu dla całego narodu. Nie raz na codzień nie doceniamy tego ogromnego kapitału zdobytego kosztem wielkiego wysiłku, a często i dużych wyrzeczeń. Chcąc poważnie liczyć się w świecie musimy działać sprawniej niż inni, być lepsi od konkurentów i tej dewizie podporządkować wszystkie swoje poczynania.

J.T.

Dzień Kobiet

Obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet w bieżącym roku miały wyjątkowo uroczysty charakter, zbiegły się bowiem z uroczystościami Międzynarodowego Roku Dziecka, Zakłady pracy,



fol. E. Lipko

instytucje pomyślały o tym jak umilić swoim paniom ich święto, tym bardziej, że bez pracowników nie mogłaby funkcjonować gospodarka kraju o czym świadczy liczba zatrudnionych w niej kobiet.

W Świdniku 5 marca po spotkaniu w KM PZPR w kinie „Lot” odbyła się akademicka uroczystość dla przedstawicieli wszystkich zakładów pracy w mieście. Natomiast 7 marca w ZDK zorganizowano akademickie dla pracowników WSK, największego zakładu miasta. Była to niezapomniana uroczystość, podczas której wręczono sierotom — dzieciom naszych pracowników książki mieszkaniowe z pełnym wkładem pieniężnym. Otrzymali

je: Tomasz Pyc, Dariusz Krzeziński, Marzena Mirosław, Tomasz Kamiński oraz Teresa Kancelerz — wychowanka Domu Dziecka i Agnieszka Zbiczak, której przysłało mieszkanie ufundowali ZSM-owcy z wydziału obróbki pokrywowej z pieniędzy wypracowanych w FASM-ie.

W sumie zakład ufundował 6 książeczek mieszkaniowych. Oprócz akademii, odbyło się szereg innych imprez i uroczystości towarzyszących obchodom „Dnia Kobiet”. W ośrodku „Praktycznej Pani” zorganizowano pokaz żywieniowy z małym przyjęciem. W „IKARZE” kluby rencistów i emerytów urządziły spotkanie dla swoich pań.



fol. T. Sugier

Na wszystkich uroczystościach było miło i serdecznie, dla nikogo nie zabrakło uśmiechów i symbolicznego kwiatka.

I.W.



Książeczki mieszkaniowe ufundowano dzieciom, które ze względu na przeciwności losu nie mogą liczyć na rodzicielską opiekę.

fol. T. Sugier

Szkolnictwo wojskowe

Zadaniem szkolnictwa wojskowego jest kształcenie, wychowanie i doskonalenie kadr wojskowych. Jego początki przypa-

dają na XVI wiek, gdy nauka i technika spowodowały zmiany w zakresie uzbrojenia wojska, jego organizacji oraz taktyki walki. Powstała wówczas konieczność utworzenia stałej kadry wojskowej, która miałaby określić wiedzę wojskową nabytą przez systematyczną naukę. W Polsce tego typu szkołę założono w Warszawie w 1765 r. — nosiła ona nazwę Akademii Szlacheckiego Korpusu Kadetów.

Z czasem zmieniły się szkoły, nazwy i systemy nauki, w zależności od rozwoju, nauki, techniki, metod i stylów walki. Latem 1944

r. na wyzwolonych terenach po scaleniu Armii Ludowej z I Armią Polską powstało Wojsko Polskie. Jesienią przygotowano nowy system szkolenia charakteryzujący się dużą efektywnością kształcenia kadr dla wszystkich rodzajów wojsk i służb. Z czasem rozbudowano szkolnictwo wojskowe i utworzono szkoły podoficerskie, które są uczelniami o poziomie podstawowym, szkoły chorążych — średnim, wyższe szkoły oficerskie o poziomie wyższym zawodowym i akademie wojskowe będące uczelniami wyższymi typu akademickiego.

(Dokończenie na str. 6)

33 rocznica powstania ORMO

21 lutego minęła 33 rocznica powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. W pierwszych latach po wojnie organizacja ta współpracując z utworzoną w 1944 r. Milicją Obywatelską odegrała poważną rolę w walkach z bandytyzmem i reakcyjnym podziemiem. Wraz ze stabilizacją sytuacji politycznej w kraju ulegały zmianie podstawowe cele jej działalności. Członkowie ORMO przyczyniają się do utrzy-

mania porządku i spokoju publicznego, mając na względzie bezpieczeństwo obywateli przeprowadzając kontrolę ruchu drogowego, czuwając nad wodami, na kolei, opiekując się nieletnimi. W naszym zakładzie pomagają strażnicy przemysłowi. Pracą ORMO kierują komendanci wojewódzcy, miejscy, dzielnicowi i rejonowi, a nadzór nad całością jej poczynania sprawują społeczne komitety.

J.

Zobowiązanie



Pracownicy sekcji porządkowej działu głównego mechanika postanowili przepracować społecznie 700 godzin przy porządkowaniu zakładu. Meldunek o zobowiązaniu wręczyła inicjator, panie z TM-5 przedstawicielom władz polityczno-administracyjnych zakładu.

Równouprawnienie czy...

Pomysł napisania tego materiału nasunął mi się w dniu „Święta Kobiet”, w momencie składania życzeń paniom. 8 marca jesteśmy — my mężczyźni, nadzwyczaj mili, uczynni, życzeniem nie ma końca. W tym dniu nawet najtwardsi antyfeminisci potrafią się przełamać.

Kobiety przyjmują życzenia, ale z ich czasem smutnych usmiechów można wywnioskować, że ten jedyny dzień w roku to trochę za mało. A jak jest w pozostałe dni? Czy tak samo „wysilamy” się, by wnieść się na wyżyny swoich możliwości, wręczamy kwiaty, całujemy w niebieskie dlonie, policzki i gdzie popadnie jak owego jednego dnia w roku? Przekonałem się, że jest całkiem źle. Oj, należałyby słowa krytyki panom zza biurka i maszyn. Pragnę także trafić do su-

mienia kolektywów wydziałowych, a mam ku temu konkretne powody — oto jeden z nich.

W naszym przedsiębiorstwie w ostatnim okresie, prowadzona była polityka kadrowa polegająca na przeniesieniu pracowników z wydziałów o wysokich wskaźnikach zatrudnienia w miejsce gdzie istniały niedobory siły roboczej. Operacje te miały być wykonane w grupie mało wydajnych, niedyscyplinowanych i opuszczających pracę. Szły w rachubę wskaźniki produkcyjne, plany, obniżki, zmniejszenie zatrudnienia — bo manewr gospodarczy tego wymagał. W wielu wydziałach przebrano miarke — bo do tej właśnie grupy zaliczano opiekujące się zbyt często chorymi dziećmi — panie. W oczach kolektywów wydziałowych należała im się „zasłużona kara”. Czy słusznie zdecydowano o ich przeniesieniu? Część matek nie skorzystała z tych propozycji i wolały pójść za bramą, by w domu bardziej zainteresować się i opiekować zbyt często chorującymi dziećmi. Należy zadać kilka pytań przedstawicielom kolektywów wydziałowych — która z matek, pragnie choroby własnego dziecka? — Na pewno żadna!

Jakim więc językiem władamy my działacze? Dla kogo działamy? I do kogo mówimy? Wszystkich rodziny, matki i dzieci, są objęte ochroną na mocy decyzji rządowych, dlatego w naszym przedsiębiorstwie biorą górę, plany wskaźniki itp. Czy u nas nie widzi się i nie respektuje różnicy w nieobecności matek, które otrzymują zwolnienie od wykorzystania obowiązków zawodowych po to, by opiekować się przez kilka dni chorującym dzieckiem, dlatego nie rozróżniamy się tego od nieobecności obiboków i nierobów kwalifikując je do grupy

niedyscyplinowanych pracowników? Jest to przecież bardzo krótkowzroczna polityka, bo za rok czy za dwa kobiety te odchodzą z dziećmi będą pełnowartościowymi pracownikami, a niektórzy mężczyźni, kiepscy i niedyscyplinowani fachowcy za rok czy za dwa dalej będą tacy sami. Te nieludzkie decyzje z punktu widzenia społecznego są oburzające i należy je krytykować, pomimo, że rośnie plan i poprawiają się wskaźniki — lecz pozostają zadry. Życie co prawda jest okrutne, biją nas cyfry, zarządzenia, itp. ale nie traćmy poczucia społecznej sprawiedliwości. Kobiety i matki mają pomoc ze strony państwa, bo pracują na dwa etaty, jako pracownice i istoty utrzymujące dom, wychowujące dzieci. Wierzę, że wszędzie potrafiałyby dobrze pracować, tylko nie zawsze potrafimy to docenić.

L. S.

Perspektywy rozwoju informatyki

Osiągnięty w naszym przedsiębiorstwie poziom rozwoju Elektronicznej Techniki Obliczeniowej jest dobrą bazą do dalszego wdrażania technik komputerowych zmierzających w kierunku kompleksowej automatyzacji przedsiębiorstwa. Należy tu nadmienić, że przez kompleksową automatyzację przedsiębiorstwa rozumie się:

- ♦ AUTOMATYZACJĘ TECHNICZNEGO PRZYGOTOWANIA PRODUKCJI, obejmującą automatyzację prac inżynierskich takich jak: projektowanie konstrukcji wyrobów i procesów technologicznych, programowanie maszyn i urządzeń produkcyjnych (obrabiarki sterowane numerycznie, programowane centra produkcyjne, roboty przemysłowe i inne), planowanie i kontrola nowych uruchomień.

koncentracji i skali produkcji, wyłoniła się potrzeba stosowania nowoczesnych metod i technik, czyli narzędzi pozwalających na mechanizację, a następnie automatyzację prac obliczeniowych i całych procesów przetwarzania danych dla potrzeb zarządzania i sterowania produkcją.

Ogólnie rzecz biorąc działania podejmowane w naszym przedsiębiorstwie zmierzają do zasadniczego unowocześnienia metod techniczno-organizacyjnego przygotowania i wytwarzania wyrobów oraz sterowania produkcją i zarządzaniem. Są to zamierzenia wieloletnie, wymagające rozwiązania szeregu trudnych problemów technicznych, organizacyjnych, szkoleniowych, przygotowawczych, inwestycyjnych i wdrożeniowych.

Podejmowane przedsięwzięcia powinny pozwolić nam na dalszy, znaczny rozwój zastosowań infor-

macji niezbędnych do automatyzacji sterowania produkcją — w czasie zbliżonym do rzeczywistego — zamierza się rozwiązać przez wykorzystanie sieci terminali i minikomputerów powiązanych z centralnym ośrodkiem komputerowym przedsiębiorstwa. Instalacje urządzeń końcowych (tzw. punktów abonenckich, w których zainstalowane będą monitory ekranowe i drukarki znakowe) przewiduje się w poszczególnych halach produkcyjnych.

Wykorzystywane one będą dla potrzeb obsługi magazynu — rozdzielni i wypoczynku narzędzi oraz celem dostarczania informacji służbie planowania, dozoru i sterowania i kierownictwu produkcji. inż. Jerzy Grygo

W rocznicę śmierci naszego patrona

(Dokończenie ze str. 1)
le Pilotów w Bydgoszczy. Praktykę zawodową odbył we Francji, w Zakładach Lotniczych Breque.

W 1927 roku rozpoczął pracę w Centralnych Warsztatach Lotniczych w Warszawie, przeorganizowanych w 1928 roku w Państwowe Zakłady Lotnicze „PZL”.

Był to okres powstawania polskiego, państwowego przemysłu lotniczego, którego 50-lecie obchodziliśmy w zeszłym roku.

Pierwszym zadaniem „PZL” było opracowanie własnych konstrukcji samolotów. W ramach przyjętego w 1928 r. programu rozwoju, obejmującego różne rodzaje samolotów, opracowanie samolotu pociągowego powierzono inżynierowi Zygmunutowi Puławskiemu.

Na podstawie wykonanej przez niego dokumentacji konstrukcyjnej, budowę trzech prototypów rozpoczęto pod koniec 1928 roku, a pierwszy lot prototypu P-1/I odbył się już w końcu września.

Drugi prototyp P-1/II odpowiednio zmodyfikowany, został oblatany na początku 1930 roku.

Samolot okazał się rewelacją w skali światowej, głównie przez zastosowanie nowych rozwiązań w tym głównie: skrzydła o charakterystycznym kształcie i podwozia z amortyzatorami umieszczonymi wewnątrz kadłuba. Oba te rozwiązania zostały opatentowane (nr 13826 w klasie 626,5 — skrzydło i nr 13180 w klasie 67 b,41 — podwozie). Samolot był całkowicie metalowy.

Inż. Puławski adaptował do budowy samolotu istniejącą w PZL licencyjną technologię firmy Vibault, stosowania i łączenia żłobkowanych pokryw blaszanych. W czerwcu 1930 r. samolot P-1 wziął udział w Międzynarodowym Konkursie w Bukareszcie, gdzie uzyskał absolutną przewagę nad angielskimi, francuskimi, niemieckimi i czeskim samolotami myśliwskimi, zdobywając 6 pierwszych miejsc w 15 konkurencjach.

Mimo zdecydowanie wyższych walerów samolotu w stosunku do innych konstrukcji światowych, samolot P-1 nie został przyjęty do produkcji.

Stało się to z powodu podjęcia decyzji o stosowaniu w wojsku (wzrocznych silników chłodzonych powietrzem o gwiazdowym układzie cylindrów. Rzędowy silnik chłodzony cieczą nie odpowiadał wymaganiom kierunkowi standardyzacji.

W związku z przyjęciem wymienionego kierunku rozwoju wymienionego kierunku rozwoju inż. Z. Puławski opracował projekt następnego samolotu pociągowego P-6 z silnikiem gwiazdowym.

W 1930 r. zbudowano dwa prototypy. Jeden z nich wzbudził powszechne zainteresowanie na Paryskim Salonie Lotniczym. Samolot P-6 uczestniczył w National Air Races w Cleveland — USA, gdzie uzyskał powszechne uznanie.

W celu przystosowania samolotu do lotów na dużych wysokościach, został opracowany następny wariant P-7 z silnikiem tłokowym wyposażonym w sprężarkę. W drugiej połowie 1931 roku po zakończeniu prób państwowych, zakłady PZL otrzymały zamówienie na 150 samolotów P-7a.

Inż. Z. Puławski opracował następnie konstrukcję rozwojowe P-8 i P-9 z rzędowymi silnikami oraz bardzo udany samolot P-11 z mocniejszym silnikiem gwiazdowym o mniejszej powierzchni czołowej. Ponadto inż. Z. Puławski opracowywał samolot — amfibie, który w początku 1931 roku był gotowy do prób w locie.

Podczas jednego z lotów próbnych 21 marca 1931 roku nastąpił wypadek, w którym zginął jeden z najwybitniejszych polskich konstruktorów lotniczych, pilot, inżynier Zygmunt Puławski. Samolot upadł w pobliżu Placu Narutowicza u zbiegu ulic Śłupeckiej i Grójeckiej.

Dalszy rozwój samolotów opartych na idei inż. Puławskiego prowadził inż. W. Jakimiuk. Nie deczał się inż. Puławski ogromnego sukcesu związanego z samolotem P-11. W grudniu 1932 roku po wystawieniu na Salonie Paryskim powstało ogromne zainteresowanie tym samolotem.

Zainteresowanie zakupem zgłosiły następujące kraje: Francja, Japonia, Czechosłowacja, Bułgaria, Estonia i Finlandia. W 1933 r. podjęto pierwsze dostawy do Rumunii. W następnym roku rozpoczęto produkcję dla Wojska Polskiego, w którym stanowią podstawowy sprzęt myśliwski.

W 1935 roku uruchomiono produkcję w Rumunii. Grupa inż. Jakimiuka opracowała eksportową wersję P-11 oznaczoną P-24, produkowaną na eksport do: Turcji, Grecji, Bułgarii, Rumunii z następnym uruchomieniem produkcji z licencji w Turcji i Rumunii.

Nieliczna grupa 136 egzemplarzy myśliwców P-11 prowadziła obronę polskiego nieba przed przeważającymi siłami hitlerowskiego lotnictwa.

Na lubelskim cmentarzu przy ul. Lipowej znajduje się grób rodzinny nr 814, w sekcji nr 32, w którym spoczywa po krótkim ale jakże owocnym życiu, najwybitniejszy polski konstruktor samolotów myśliwskich. Nasza Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego — PZL Świdnik im. inż. Z. Puławskiego jest dumna ze swego Imiennika. Co pewien czas grupy przedstawicieli przedsiębiorstwa odwiedzają grób i składają kwiaty.

Z okazji rocznicy Sekcja Lotnicza SIMP przygotowuje pamiątkową tablicę oraz częściowe odnowienie grobowca. Mieszkańcy Lublina także nie zapominają o sławnym, byłym mieszkańcu i od czasu do czasu składają kwiaty. Zachowajmy daleki pamięć o nim na zawsze.

S. Trębacz



Panie z sekcji kontroli danych ośrodka informacji pełnią w procesie przetwarzania danych bardzo ważną rolę. Planowana w przyszłości sieć punktów abonenckich umożliwi im jeszcze skuteczniejszą i szybszą pracę.
fot. T. Sugier

- ♦ AUTOMATYZACJĘ PROCESÓW PRODUKCYJNYCH, czyli procesów technologicznych obróbki, montażu, przetworstwa, pomiaru i inne oraz magazynowania, pakowania, znakowania i transportu.
- ♦ AUTOMATYZACJĘ STEROWANIA PRODUKCJĄ, obejmującą sterowanie przebiegiem produkcji podstawowej, przepływ pomocy warsztatowych i materiałów oraz pracowników.
- ♦ AUTOMATYZACJĘ ZARZĄDZANIA, inaczej mówiąc przetwarzania danych dla potrzeb zarządzania, z zakresu gospodarki załoga, produktami podstawowymi, materiałami i przedmiotami nietrawnymi, środkami trwałymi, pomocami warsztatowymi oraz środkami finansowymi.

W ślad za dynamicznym rozwojem techniki i metod wytwarzania oraz zwiększeniem stopnia

matyki dla potrzeb zarządzania oraz na sterowanie produkcją, szczególnie w zakresie:

- sterowania przebiegiem produkcji części i operacji w wydziałach, gniazdach i stanowiskach, pozwalającego na krótkookresowe (dekadowe, dzienne, zmianowe) planowanie zadań z doprowadzeniem ich do poszczególnych stanowisk pracy i pracowników;
- sterowania przepływem pomocy warsztatowych, pomiędzy główną składnicą narzędzi, wypożyczalnią wydziałowymi i stanowiskami pracy;
- sterowania przepływem materiałów, z magazynów do rozdzielni wydziałowych i na stanowiska pracy.

Dla realizacji tych celów niezbędna będzie wysoko kwalifikowana kadra specjalistów oraz nowoczesny sprzęt informatyczny. Problem zbierania danych u źródeł ich powstawania i przekazywania

KIERUNKI MAGAZYN MŁODYCH

ZSMP • ZSMP • ZSMP

O radość i uśmiech dziecka

Dzieci jako istoty najbardziej bezbronne cierpią najwięcej w wyniku różnych konfliktów i

stwowich Domów Dziecka. Jedną z takich instytucji znajduje się w Garbowie, nad którą nasze przedsiębiorstwo podjęło patronat.

W początku marca w Zakładowym Domu Kultury — odbyła się bardzo wzruszająca impreza, na którą zaproszono grupę wychowanków PDD w Garbowie. Podczas tego spotkania było kilka momentów kręcących łezkę w oczach jej uczestników. Cierpienia niektórych dzieci i sierot, ich ciężkie, tragiczne przeżycia, zostały w pewnej części złagodzone przez ufundowanie kilku książeczek mieszkaniowych. Jedną z książeczek z wkładem 22 tys. złotych otrzymała 16 letnia Agnieszka Zbiczak. Książeczkę ufundowało Koło ZSMP nr 12 z wydziału obróbki pokrywowej, gdzie przewodniczącym jest kolega Tadeusz Daniec. Podczas krótkiej rozmowy powiedział:

„Pomysł ufundowania książeczek mieszkaniowych dla Agnieszki był inicjatywą grupy fasmow-

skiej pracującej w składzie: Jan Kolibski, Mikołaj Ponikowski, Henryk Wyroślak, Jan Ornat, Marian Madeja, Mieczysław Sadowski i Marek Lubowidecki. W styczniu dowiedzieliśmy się, że nasz zakład objął swoim patronatem Państwowy Dom Dziecka w Garbowie, pragnęliśmy więc i my włączyć się do tej pięknej, szlachetnej idei społecznej. Książeczkę ufundowała Agnieszka jest pierwszą i nie ostatnią naszą inicjatywą. Koło sprawować będzie dalszą opiekę aż do uzyskania przez tą zdolną dziewczynę pełnoletności. Uczęszcza ona do szkoły w Krasniku, jak również uczy się w szkole handlowej. Z chwilą otrzymania przez Agnieszkę kluczy postaramy się pomóc jej w umeblovaniu i wyposażeniu mieszkania. Zaproponujemy jej pracę w naszym wydziale.

Młodzi z wydziału obróbki pokrywowej wypracowali w akcji FASM kwotę ponad pół miliona złotych. Jak sami twierdzą, posiadają taką sumę do skorzystania z szansy podarowania chwili ciepłego uśmiechu i radości dla tych, którzy najbardziej tego potrzebują. Cenna to inicjatywa młodzieży inicjatorów tej szlachetnej i wzruszającej dziedziny społecznej działalności.

lus.

Kolejne zobowiązania

XXXV-lecie PRL oraz 25-lecie naszego miasta, stały się okazją do podejmowania cennych inicjatyw przez młodzież. Pierwszymi inicjatorami zobowiązań z tych właśnie okazji byli młodzi z wydziału narzędzi i sprawdzianów, potem nadeszły meldunki z wydziału magazynów i obróbki plastycznej, a ostatnio od uczniów z Zespołu Szkół Technicznych następującej treści:

♦ Młodzież ZST zobowiązuje się przepracować 1 tys. roboczogodzin przy pracach wyko-

zeniowych w blokach mieszkalnych osiedla Lotniczego II. Na terenie warsztatów szkolnych, przy pracach porządkowych 1 tys. roboczogodzin oraz 20.000 roboczogodzin przy innych pracach na rzecz szkoły, zakładu i środowiska. Nad prawidłową realizacją zobowiązań czuwać będą — organizacja ZSMP, samorząd szkolny i dyrekcja Zespołu Szkół Technicznych.

lus.

JUNACKIE WESELE



W lutym w świdnickim Urzędzie Stanu Cywilnego zrobiło się błękitnie od junackich mundurów. Ten niecodzienny widok sprawili młodzi chłopcy ze stacjonarnego Ochotniczego Hufca Pracy, którzy licznie przybyli na ślub kolegi. Po oficjalnej ceremonii zaślubin życzenia młodej parze w imieniu Naczelnika Miasta złożyła kierowniczka USC, komendant, koledzy i oczywiście rodzina. Po tradycyjnej lampce szampana junacy wzdłuż wyjścia ustawili piękny szpaler, przez który wiodł początek wspólnej drogi świeżo „upieczonych” małżonków.

S.T.

Uśmiechnij się

Wczoraj kupiłem kurtkę i już się w niej zepsuł zamek błyskawiczny. O, to już wiem, dlaczego on tak się nazywa.

* * *

Zakładowej brygadzie remontowej hydraulików zgłoszono, że do przyszłości nie dopływa ciepła woda. Po pewnym czasie fachowcy przybyli, by uświadomić: — Panie, my od awarii, a nie od wody.

* * *

Życie zbyt często potwierdza prawo mówiące, że suma zarobków i pracy jest stała.

* * *

Przepraszam pana, gdzie jest druga strona ulicy? Tam, po prawej stronie. Nie — byłam tam i powiedziałam mi że gdzieś tu.

* * *

Gdy ściśle przepisów przestrzegał, wśród ludzi samych wrogów dostrzegał.

Przed olimpijskimi emocjami

Co cztery lata odbywające się letnie igrzyska olimpijskie są dla nas wielkim przeżyciem i dostarczają nam wiele emocji. Podziwiamy wtedy sportowców za wyniki na najwyższym światowym poziomie. Finałem walki o centymetry i ułamki sekundy bywa już radość po zdobyciu rekordu świata lub też gorzkość po porażkach. Taki jest właśnie sport. Trzymamy kciuki za naszych reprezentantów, a duch igrzysk opanowuje każdego we wszystkich zakładach świata.

Świdnik też przeżył swoje olimpijskie emocje, zazdrościło nam wtedy wielu kibiców z innych miast. Było to podczas montrealskiej olimpiady w 1976 roku, wtedy to dwaj siatkarze świdnickiej „Avii” Tomasz Wójtowicz i Lech Łasko walczyli w drużynie narodowej o złote medale olimpijskie. Do dziś wielu to pamięta. Na tej samej olimpiadzie na najwyższym podium po zwycięstwie nad Amerykanami stał nasz najmłodszy reprezentant w skoku wzwyż Jacek Wszola, który ucałował złoty medal.

Myślę, że podobne emocje doczekają nas podczas następnych letnich igrzysk olimpijskich, które odbędą się w stolicy Związku Radzieckiego 19 lipca 1980 roku — po raz pierwszy zniech zaplonie w kraju socjalistycznym. Wierzę, że będzie to najlepsza z olimpiad. W bieżącym roku zwiedzając główne centra przyszłych zmagani sportowych Moskwę, Mińsk i Kijów, przekonaliśmy się, że duch olimpiady opanował tam całe społeczeństwo. Zauważyliśmy tam można było wielkie budowy nowych obiektów sportowych i rekonstrukcję już istniejących. Budowa obiektów olimpijskich, wielkich kompleksów hoteli stała się patronacką inwestycją Komsomolu. W samej

tylko stolicy pracuje 12 tys. młodych z całego Związku Radzieckiego, których organizacja skierowała do tej ważnej roboty.

W Moskwie buduje się 11 nowych stadionów, drugie tyle jest w przebudowie. W sumie w olimpijskiej stolicy powstaje 80 nowych obiektów olimpijskich. W najbliższym centrum Moskwy przy Prospektie Pokoju wznoszone są duże ogromne budowle — jedna z nich to kryty stadion największy z dotychczas zbudowanych o łącznej kubaturze 1 mln m³. Projektanci i budowniczowie obmyślili również sposób wykorzystania obiektu po zakończeniu igrzysk. Odbywać się tu będą spotkania i festiwale.

W poszczególnych sekcjach stadionu będzie można oglądać i uprawiać 30 dyscyplin sportowych. Druga część budowy to kryty basen. Kibice będą mogli oglądać również wszystkie rozgrywane konkurencje. Szklana przegroda oddzielająca skocznię od pływalni wyciszy szum z sąsiedniej części basenu.

Podczas pobytu w Moskwie dowiedziałem się, że szkoli się tu dodatkowo ekipy hotelowe, personel gastronomiczny i taksówkarzy, uczy się języków obcych. Podziwiałem centrum radiowo-telewizyjne i wnoszące się wysoko ku niebu wieże w Ostankino. Organizatorzy nie zapomnieli także, o takich drobiazgach jak znaczki olimpijskie i maskotka igrzysk. Za maskotkę wybrano niedźwiedzia projektu Włodzimiera Aksentiewa. Miś odzwierciedla charakter kraju i specyfikę olimpijskich zmagani, jest on silny i zwinnny, ma sporą inteligencję i jest sympatyczny...

Lucjan Stefański

RYWALIZACJA MŁODYCH POLITYKÓW

24 lutego w klubie „Emka” odbyły się zakładowo-miejskie eliminacje IV Olimpiady Wiedzy Społeczno - Politycznej ZSMP, przebiegające pod hasłem: „Ojczyzna — patriotyzm — socjalizm”. Tegoroczne zmagania podobnie jak jej poprzednie edycje, miały na celu upowszechnienie wśród młodzieży pracującej myślenia kategoriami historycznymi oraz uczyć marksistowsko-leninowskiej analizy zjawisk i procesów zachodzących w społeczeństwie polskim i na świecie. Pragnieniem organizatorów było to, by rozważania nad dziejami państwa i narodu pobudziły wszystkich uczestników olimpiady do refleksji nad zakresem tematycznym 60-lecia państwa polskiego — nad dziejami Polski okresu międzywojennego, lata II wojny światowej, powojennej historii budowy socjalistycznej państwowości oraz dziejami polskiego ruchu młodzieżowego.

Zadania stawiane uczestnikom IV Olimpiady Wiedzy Społeczno - Politycznej we wszystkich eliminacjach dotyczyły znajomości faktów oraz umiejętności analizy i oceny zjawisk społecznych koncentrujących się wokół wspomnianych zagadnień.

Prawo uczestnictwa w eliminacjach przysługiwało członkom ZSMP, jak również i młodzieży nie zrzeszonej pod warunkiem nie przekroczenia 30 roku życia.

Tegoroczne eliminacje w kołach dostarczyły około 1500 uczestników. Do klubu „Emka” przybyli zwycięzcy zmagani w podstawowych ogniwach ZSMP. Kilku dziesięcioosobowa grupa młodych ludzi odpowiedziała na test złożony z 20 pytań. Tą drogą wyłoniono 8 najlepszych uczestników do finału ustnego. Najlepiej w piśmie przetrzymali: Stanisław Dziurda, Zbigniew Rodak, Wiesław Ferens, Leszek Pieńko, Wiesław Świę (Krzysztof Cimek). Na podstawie prac piśmennych wyłoniono 3 najlepsze drużyny finału eliminacji zakła-

dowo-miejskich, gdzie czołówkę utworzyła młodzież z WSK. Kolejność drużyn była następująca: wydział kuci i matryce, montażu ostatecznego oraz głównego technologa. Następnie przystąpiono do dalszej rywalizacji. Wśród ścisłego finału ustnego jego uczestnicy walczyli o miejsca do reprezentacji na eliminacje wojewódzkie, których organizatorem będzie ZW ZSMP w Lublinie. Organizatorzy eliminacji szczebla zakładowo-miejskiego zadali o atrakcyjne nagrody dla najlepszych w formie dofinansowania do wycieczek zagranicznych, za I miejsce 2.500 zł, za II — 2.000 zł a za III — 1.500 zł. Prawo startu w eliminacjach wojewódzkich wywalczyli kolejno: Stanisław Dziurda, Wiesław Ferens, i Zbigniew Rodak, i oni właśnie reprezentować będą drużynę

miejskiej instancji ZSMP.

Nad sprawnym przebiegiem olimpiady czuwać jurzy w skład którego powołano byłych działaczy ruchu młodzieżowego, obecnie cieszących się dużym autorytetem w społeczeństwie i dysponujących szerokim zasobem wiedzy społeczno-politycznej, tow. Janusza Kapilec, Stefaną Badurówiczą i Szymona Arasimowicza.

Podsumowując poszczególne etapy IV OWSP, które się już odbyły należy stwierdzić, że przebiegały one drogą ostrej rywalizacji, a zwycięzcami okazali się ci młodzi, którzy dysponowali najlepszym zasobem wiedzy. Przed najlepszymi eliminacje wojewódzkie. Życzymy im powodzenia sukcesu na eliminacjach w Lublinie!

Lucjan Stefański



Zespół UMCS jest częstym gościem naszej załogi uświetniając swymi występami szereg zakładowych imprez. Za pracę tę zespół otrzymał złotą odznakę „Zasłużonego dla WSK”.

fot. T. Sugier

WIADOMOŚCI Z MIASTA

WYRÓŻNIENIE DLA ZAŁOGI

Z okazji Dnia Handlowca załoga „SAM-u” koło targowiska miejskiego czyli sklepu nr 25 „Spolem” nadano Brązowy Handlowy Znak Jakości w dowód wzorowej pracy i sprawnej oraz kulturalnej obsługi klientów. Znak ten przynajmniej jest w szczególności za: wysoki poziom i sprawną obsługę, ciągłość zaopatrzenia w podstawowy asortyment towarów, dobrą jakość sprzedawanych towarów, wprowadzone usprawnienia w organizacji pracy, czystość i estetyczny wygląd placówki, właściwe wykorzystanie mebli i urządzeń sklepowych,

prawidłową ekspozycję towarów. Cieszy to tym bardziej, że jest to zakład szkoleniowy, z którego wychodzi co roku około 60 nowych młodych sprzedawców.

Tym razem egzamin końcowy z praktycznej nauki zawodu przeprowadzono w styczniu. Najlepsze uczennice zostały w tym sklepie, reszta zasilła obsługę innych placówek handlowych w naszym mieście. Ex — uczennice po spełnieniu określonych wymagań, będą mogły legitymować się „Handlowym Znakiem Jakości” tak jak cała załoga sklepu.

S. T.

W odpowiedzi na krytykę

W jednym z ostatnich numerów gazety wyraziłem się krytycznie o pracy Spółdzielni Mieszkaniowej opierając się o własne doświadczenia jako członka tejże instytucji. Do redakcji wpłynęło pismo podpisane przez zastępcę przewodniczącego zarządu mgra Jerzego Bronisza, które poniżej w całości drukujemy:

„Spółdzielnia Mieszkaniowa w Świdniku w nawiązaniu do artykułu „Fekł kaloryfer”, niniejszym uprzejmie wyjaśnia:

Sytuacja, która spowodowała pękanie grzejników centralnego ogrzewania wiąże się nie z usterekami w budynkach (choćby takie występowały), ale z awariami elektrociepłowni i przerwami w dostawie energii elektrycznej. Przeciwcie w tym samym numerze Waszego poczytnego pisma inż. Meńko wypowiada się o awariach elektrociepłowni, które niestety spowodowały zakłócenia w dostawie energii ciepłej do budynków spłni i były bezpośrednią przyczyną pęknięcia grzejników.

Wybitnie szyby, polamane kłamki, o czym mowa w artykule to nie usterki podbudowane, ale tylko nieodpowiednie z nich korzystanie przez mieszkańców, są one jednak na bieżąco usuwane przez konserwatorów Sp.-ni.

Odnosnie szczelności stolarki okiennej to trzeba przyznać, że jakość jej jest nie najlepsza, ale też nie gorsza niż w każdym innym mieście i wynika z tego chyba jakiś wniosek?

Przeciekające dachy to następne typowe mankamenty naszego budownictwa, wiąże się one bezpośrednio ze złą jakością materiałów pokrywających, które zamiast po 24 m-cach trzeba lepić w 12-14. To, że nie wszystkie dachy zostały w roku 1978 wyremontowane, wiąże się z nietygodną pogodą, po prostu dachy można remontować, gdy nie ma opadów a właśnie w roku ubiegłym było ich aż nadto.

Z tego też względu na 38 planowanych do remontu dachów budynków, 12 nie mogło mieć tych remontów wykonanych.

Oczywiście mieszkańcy naszych osiedli wykazali w roku ubiegłym duży

(Dokończenie na str. 6)

W zdrowym ciele zdrowy duch



Podziwu godną aktywność i cierpliwość na polu krzewienia kultury fizycznej i turystyki wykazuje grupa członków zakładowej organizacji młodzieżowej. Ot, uparli się, że będą ciekawie spędzać czas wolny od pracy, nauki oraz obowiązków domowych „fikać kociołki” w sali gimnastycznej, biegać „po zdrowie” tam i z powrotem, chodząc do lasu, gdzie przy ognisku pieką na patykach kiełbaski, śpiewają i wiodą długie dysputy na różne tematy, o chodzą biorąc udział w przedsięwzięciach firmowanych przez PTTK, TKKF bądź LOK. Do uczestnictwa zapraszają zwykle wszystkich chętnych, głównie poprzez Radiowy Magazyn Młodych. Praktycznie każda ich inicjatywa znajduje poparcie w zarządzie, gorzej natomiast z frekwencją na imprezach urządzanych nieraz dużym społecznym wysiłkiem wielu osób. Zaczynają się zabawy z konieczności niemal wyłącznie we własnym organizatorów gronie. Muszę przyznać, iż bardzo mnie dziwi ta sytuacja. Podobnie rzecz ma się z ambitniejszymi propozycjami kulturalnymi różnych instytucji miejskich i zakładowych, np. ze Studium Dramaturgii Współczesnej w klubie „Iskra”, spotkaniach z interesującymi ludźmi czy występami tujejszych zespołów artystycznych. Jeżeli na afiszu nie ma znanego

nazwiska sala zwykle świeci pustką. Tylko kto na tym traci? Oczywiście ci co przy „jaboku” białoli na nudę w Świdniku i na to, że nie mają co robić. Zresztą w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i w jakimkolwiek innym mieście ich postawa byłaby prawdopodobnie identyczna. Dla chcących, wszędzie istnieją warunki do wszechstronnego rozwoju. Jestem pewien, iż z dwutygodniowej rzeszy zetesempowców jedynie znikomy procent skorzystał w ubiegłym roku z licznych ofert ZSM, PTTK, TKKF lub LOK. Niepokojąco rzadko pojawiają się nowe twarze, przeważnie widzi się tych samych „starych wyjadaczy”. Tak się niefortunnie (albo szczęśliwie) składa, że żyjemy w obszarze niesiejsmich ziem — czekając na trzęsienie ziemi — jak w znanym kawale, można niekiedy nie zapaść przyjemności. Owa postawa już dawno trafnie określił Lion Feuchtwanger „żyć to nie znaczy oddychać, żyć to znaczy działać”.

Na tym kończę, bo co tu sobie będę język strzępił w sprawach oczywistych. Wysskując okazję informując, iż są jeszcze wolne miejsca na wycieczkę do Białowieskiego w dniach 24-25 marca. Zapisy w Zarządzie Zakładowym ZSM. Zdrowia!

Joško

ŻYCIE KULTURALNE W MIEŚCIE

ZAKŁADOWY DOM KULTURY

Historia działalności Zakładowego Domu Kultury sięga 1952 roku. Na przestrzeni 27 lat niezwykle społecznie ważnej pracy przeżywał on różne okresy. Czasem go chwalono, bywało że i w skali ogólnokrajowej, innym razem krytykowano — jak to w życiu.

Niektóre sekcje sięgały po zaszczytne laury, np. chór męski ARION zdobył I miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Pieśni Zaangażowanej w Katowicach i I miejsce w Festiwalu Pieśni Patriotycznej w Kielcach, również w Ogólnopolskim Festiwalu Pieśni Zaangażowanej w Katowicach „Ikersi” zajęli I lokatę w kategorii zespołów instrumentalno-wokalnej, potem zaś im przypadła I nagroda za debiut w Krajowym Festiwalu Piosenki w Opolu, zdobyli też Złoty Pierścień w Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu, nieźle spisywali się w różnych konkursach recytatorów. Na uwagę zasługuje fakt, iż ZDK od „zarania dzieł” mieści się w prowizorycznych, tymczasowych pomieszczeniach. Ponieważ budowę nowego budynku na miarę potrzeb trzydziestu tysięcy mieszkańców Świdnika przesunęto o kolejną pięćdziesiątkę, już bodaj po raz piąty, jesienią 1978 r. wyremontowano w starym baraku salę widowiskową, pracownię, pokój biurowy i przedkalkulację dach, z którego do zimna znowu do środka kapie woda. Sala wygląda teraz całkiem przyzwoicie, choć mało estetyczne krzesła w połowie notabene wypożyczone z innych instytucji, tworzą pewien dysonans. Trzeba pamiętać, iż współcześni konsumenci dóbr kulturalnych są coraz bardziej wymagający nawet w tak prozaicznej sprawie. Zresztą rozmaitych kłopotów kierownictwo ZDK ma znacznie więcej. Widać jednak pokonuje je skutecznie, skoro Prezydium Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Lublinie uznało nasz dom kultury za najaktywniejszą placówkę w poprzednim roku w województwie i wyróżniło go dyplomem za działalność w dziedzinie oświaty, wychowania, rozwoju ruchu amatorskiego, organizacji kulturalnego spędzania wolnego czasu oraz wypożyczenia zalegi i środowiska. W zbliżających się obchodach 35-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 25-lecia Miasta Świdnika oraz trwającego Międzynarodowego Roku Dziecka wezmą aktywny udział wszystkie zespoły artystyczne i kółka zainteresowań skupione przy ZDK, którego dyrektora mgra Adama Maruszaka poprosiłem o kilka słów wywiadu na temat planów na najbliższą przyszłość.

— Może na początek pochwali się pan swoim „królestwem”? „Z Zakładowym Domem Kultury mniej lub bardziej ściśle związane są: klub „Iskra”, kino Lot, Ognisko Muzyczne, biblioteka, klub „Iskra” i świetlicę hotelową w „Erolic”, „Jurandzie”, „Relaksie” i „Sezanie”.

— Podstawową działalnością kulturalno-rozrywkową i ideowo-wychowawczą prowadziemy poprzez Orkiestrę Dętą i wyłonioną z niej kapelę ludową, zespół instrumentalno-wokalny „Ikersi” i współpracującą z nim Klub Piosenki. Zespół Tańca Ludowego, Zespół Tańca Nowoczesnego, Teatr Małych Form, Dziecięcy Teatrzyk „Bajka”, dziecięcy zespół recytatorski, klub twórców — amatorów, kółko plastyczne, koło filatelistyczne, koło miłośników teatru telewizji i sekcję TAE KWAN-DO. Ogółem udało się u nas czynnie około 700 osób, w tym ponad 400 dzieci.

Warto podkreślić dobrą robotę biblioteki ZDK na polu krzewienia oświaty. Niemal 1.600 czytelników ma tam do swojej dyspozycji prawie 21.000 książek. Prężnie działają zrzeszając ok. 1500 członków, kluby: Podróżnika Jubilatów, Złotego Wieku, Seniora i Srebrnej Skroni. Na bieżąco współpracujemy z TKKF-em PTTK-iem, Klubem Sportowym „Avia”, Aeroklubem Robotniczym i szeregiem placówek kulturalnych w Lublinie.

— A kłopoty?

Z przykrością należy stwierdzić, iż chór męski ARION wciąż nie może powrócić do dawnej świetności. Jego trudności podobnie jak Orkiestrę Dętą i „Ikersów” są identycznej natury — brak dopływu młodych ludzi.

Próbujemy wszelkimi sposobami przyciągnąć do siebie świdnicką młodzież, lecz nie jest to zadanie proste np. na ogłoszony w ubiegłym roku konkurs piosenek napłynęły tylko dwie kandydatury a wiadomo, że jeszcze w latach sześćdziesiątych podobne imprezy cieszyły się sporą popularnością. O przyczynach takiego stanu rzeczy można by dyskusować godzinami. Mimo wszystko liczymy jednak na szybkie wzmocnienie tych cieszących się dużą popularnością zespołów nowymi osobami.

— Wydaje mi się, że nazwa Zakładowy Dom Kultury nieco się zestarzała. W końcu dążyć do zaspokojenia potrzeb duchowych nie tylko pracowników WSK i ich rodzin, ale również ludzi z innych miejscowych przedsiębiorstw i instytucji?

Rzeczywiście tak sytuacja wygląda. Właścicie wszystkie świadczone usługi powinny być określonym stopniem partycypować w naszych wydatkach. Myślę, że

kiedy wreszcie powstanie Miejskie Centrum Kultury z prawdziwego zdarzenia sprawa będzie sprawiedliwie załatwiona. Bez odpowiednich funduszy nie ma działalności na wysokim poziomie artystycznym. Można mieć bardzo utalentowanych ludzi, lecz z niemożności zatrudnienia instruktorów nie może wykorzystać możliwości jakimi oni dysponują. Sukcesy jak wiadomo rodzą się z wytyczonej ukierunkowanej pracy. Są też ciagle potrzeby sprzętowe.

— Wasze tegoroczne zamierzenia?

— Dwie rocznice: 35- powstania PRL i 25-ta uroczystości przez Świdnik praw miejskich nadadzą nam naszej działalności kulturalno-oświatowej. Będziemy więc popularyzować wszechstronny rozwój i dorobek kraju, regionu i miasta, włączymy się do tur-niejów wiedzy społeczno-politycznej przebiegającego pod hasłem: „Polska dziś i jutro — 35 lat PRL”, mieszkaniom hoteli robotniczych w ramach „Filmoteki Polskiej” zaprezentujemy cykl pt. „Historia Polski Ludowej w filmie”, urządzimy wiele spotkań z ciekawymi ludźmi w formie wieczorów wspomnień, weźmiemy udział w Konfrontacjach Placówek Upowszechniania Kultury „Człowiek — Praca — Twórczość”, w myśl programu „Sojuszu Świata Pracy z Kulturą i Sztuką”, mamy zamiar nawiązać współpracę z nowymi środowiskami twórczymi, chcemy zorganizować turniej wewnątrzzakładowy pod nazwą „Panorama w dziełach”, prowadzić będziemy studium wiedzy o kulturze i życiu społecznym oraz prelekcje o sztuce, ogłosimy liczne konkursy i wystawy okolicznościowe, damy oprawę artystyczną imprezom organizowanym z okazji różnych uroczystości. Oczywiście to tylko niektóre inicjatywy. Ponadto szczególnie dużo wysiłku poświęcimy tym kierunkom pracy kulturalno-oświatowej i artystycznej, które dotyczą dzieci. Wszystkie placówki, zespoły, kółka i kluby ZDK posiadają swoje szczegółowe programy. Mamy nadzieję, iż nasze propozycje chociaż w części zadowolą gusta i potrzeby mieszkańców miasta.

— Serdecznie wam tego życzę. Dziękuję za rozmowę!

J.T.

INNE PLACÓWKI

Córka mojej znajomej zapragnęła uczęszczać do szkółki baletowej. W domu zaakceptowano pomysł, lecz wyłoniły się trudności natury formalnej. Po prostu znajoma nie bardzo wiedziała gdzie szukać takiej sekcji. Po długich zabiegach znalazła szkołę działającą przy Ognisku Mu-

zycznym im. H. Wieniawskiego. Ten drobny wprawdzie incydent skłonił mnie do przyjrzenia się działalności kulturalnej w mieście. W trakcie przygotowania materiałów doszłam do następujących wniosków. W Świdniku prowadzona jest zupełnie nieźle praca kulturalna, a oto jej przykłady. Znacznym dorobkiem mogą pochwalić się Szkoła Muzyczna i Społeczne Ognisko Muzyczne prowadzące szereg ciekawych sekcji (chór, sekcję rytmiczną). Jak zwykle na wysokim poziomie prowadzi działalność kulturalno-wychowawczą wszystkie szkoły w mieście. Spore osiągnięcia w tej dziedzinie mają Spółdzielnia Mieszkaniowa i WSS „Spolem”. W Spółdzielni Mieszkaniowej prowadzona jest praca wśród dzieci, młodzieży i dorosłych. Jednym z głównych kierunków działalności społeczno-wychowawczej spółdzielni jest pomoc rodzinie w pełnieniu funkcji opiekuńczo-wychowawczej. Obecnie pracuje kilka kółek zainteresowań, które wraz z podległymi jej placówkami sprawują funkcję opiekuńczo-wychowawczą. Między innymi działają kółka plastyczne, majsterkowania, fotograficzne, szkatulnicze, lotnicze, a także ognisko muzyczne, osiedlowy klub „EMKA” oraz istniejący przy nim zespół „GAMA”. Podobnym bogatym programem działalności kulturalno-wychowawczej może pochwalić się powstała od niedawna WSS „Spolem” realizująca bogate tradycje spółdzielczości, zmierzająca do stworzenia takich warunków swoim członkom, które zaspokoją potrzeby ich rodzin. Działają przy „Spolem” zespoły dziecięce o różnych specjalnościach (plastycznej, tanecznej, teatralnej) kukielkowy, który wystawił już 3 bajki.

Dla młodzieży zorganizowano kółko radiotelekomunikacyjne. W projekcie jest również utworzenie zespołu recytatorskiego. Przy WSS „Spolem” działa zespół instrumentalno-wokalny który za-jał w Zamościu na Środowiskowym Przedsiębiorstwie zespołów spółdzielczych III miejsce. Mieszkańcy miasta nadal ciekawie się du-żą popularnością wśród dzieciawody latawa, organizowane corocznie przez „Spolem”. Spółdzielnia jest inicjatorem wielu ciekawych imprez, konkursów, wycieczek. Przyglądając się działalności kulturalnej, która prowadzi różne instytucje dochodzimy do następujących wniosków. Możemy śmiało powiedzieć że działalność kulturalno-wychowawczą w mieście prowadzona jest zupełnie nieźle. Największy problem to zupełny brak informacji na jej temat — jest ona po prostu niewidoczna. Sytuacja „każdy sobie rzepkę skrobie” nie może nas mieszkańców miasta zadowolić. Chcemy wiedzieć co robić w wolne popołudnie, gdzie i do jakiej sekcji zapisać nasze dziecko i jakie zajęcia zaproponować młodzieży. Będzie to możliwe wówczas, gdy poprawi się koordynacja działalności kulturalnej. O tym, że jest ona niedoskonała świadczy fakt rozdrobnienia i powielania niektórych form działalności kulturalnej. Dla przykładu podam: obie spółdzielnie prowadzą teatryki kukielkowe czy kółka plastyczne. Wiem, że WSS „Spolem” boryka się z brakiem pomieszczeń. Czy nie można było w jednym lokalu prowadzić obu teatryków. Myślę, że korzystniej byłoby o wiele większe, między innymi efektywniejsze byłoby wykorzystanie pomieszczeń, a przede wszystkim wspólnymi siłami można by lepiej przystosować lokal do prowadzenia takiej działalności.

Przy gruntownej analizie całej działalności kulturalnej na pewno znalazł się jeszcze inne sprawy, które wymagają rozsądnego rozwiązania. I wario zastanowić się jak daleko pracować, by wszyscy mogli śmiało powiedzieć, że w świdnickiej kulturze dobrze się dzieje.

I.W.

W sekcji pływackiej



Najlepsze cenzurki trener Wąsik wydał Annie Bednarek i Jurkowi Klimkowi.
fot. M. Piaszczeńska

PREZENTACJE TWÓRCZE

Wprowadzając kącik prezentacji twórczych pragniemy przybliżyć czytelnikom naszej gazety sylwetki młodych poetów związanych z miastem Świdnikiem. Liczymy także na listy i wiersze osób, które do tej pory pisały „do szuflady” — cenniejsze utwory będziemy publikować w niniejszym kąciku.

Slawomir Myk — urodził się w 1956 roku. Ukończył Liceum Ogólnokształcące w Świdniku, obecnie studiuje filologię polską w UMCS. Mieszka w Świdniku. Wiersze publikował w „Biuletynie WDK” oraz w „Kamieniu”. Jest członkiem Klubu Młodych Pisarzy działającego przy Zarządzie Województwa ZSMP w Lublinie.

BALLADA O ZAŁZAWIONEJ TARCZY

Bursztynu moc zgłębia już
bezdenną paszczę snu
Rozpadał się kamienny las
z rozpaczą tonął król
Cromwella miecz bezgłośnie ciął
choć wicher kamień grozą dął
w krzywe twarze dął

Stał ryccer tam gdzie papier błądził
gdzie śpiewa nocny ptak
A miłość go karała jak
inkwizycję bat
Uderzył wnet w bżeg szklanych
ram

w kryształowy sen
Kłęk nowych bór opera serc
bezkresny oczu dreszcz
Pęknięta lanca świeci wkrąg
Las załamanych ręk
Odcodzi księżę zmarłych tóż
persony wierzb i brzoź

Na tarczy ła korału toń
Wśród kurzu ścieżka zór
Kwiat życia lśni jak fale mór
Rośnie zwalony dom

Slawomir Myk

PKO UCZY OSZCZĘDZANIA

Uczniowie świdnickich szkół podstawowych wzięli udział w konkursie ogłoszonym przez PKO, który polegał na uzasadnieniu twierdzenia „PKO uczy oszczędzania”. Do konkursu przystąpiła liczna grupa młodzieży, zwyciężyły prace tych uczniów, którzy najtrafniej uzasadnili znaczenie tego hasła. Wyróżnione zostały prace U. Kurzyńskiej, J. Mincewicz, D. Jesioneck, R. Sokół, W. Zdunicki i W. Oleszewskiego. Zwrócono w nich uwagę na historię instytucji banku, początków oszczędzania, które przybierało różnorodne formy w zależności od formacji społeczno-politycznej, jak również zmian w psychice ludzi dotyczących najnowszych metod gromadzenia i przechowywania swojego dorobku.

Uczniowie przedstawiając różne formy oszczędzania jakie oferuje swoim klientom PKO, wykazali dużą znajomość pracy placówek banku oraz zrozumienie proponowanych form.

Młodzież opisując sposoby i formy oszczędzania, podawała jednocześnie korzyści towarzyszące ludziom i społeczeństwu rozumiejącemu sens „oszczędzania”. Przedstawiamy fragment pracy konkursowej Renaty Sokół:

„Oszczędzający rodzice mogą służyć przykładem swoim córkom i synom. Dzieci zaczynają odkładać swoje pieniądze najpierw do skarbonek, a następnie na książeczki SKO i PKO. Uczą się w ten sposób systematyczności, poznają wartość pieniędzy, trud ich zdobywania — nabierają szacunku do drobnych groszy.

XXV-lecie miasta

Plebiscyt sportowy

Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Świdniku, FKS — „Avia” i Redakcja „Głosu Świdnika” postanowili ogłosić plebiscyt na 10-ciu najlepszych sportowców w historii miasta z następujących dyscyplin: lekkoatletyka, piłka nożna, piłka siatkowa mężczyzn, pływanie, koszykówka, tenis ziemny, sport motorowy, sport samolotowy i szachy.

Zadaniem każdego sympatyka sportu który przystąpi do udziału w plebiscycie będzie zgłoszenie własnej propozycji 10 najlepszych sportowców świdnickich, występujących w barwach Avii i aero-

klubu w latach 1952-1979.

W najbliższych numerach Głosu przedstawimy propozycje na 10-ciu najlepszych sportowców świdnickich nadesłane ze strony działaczy wychowania fizycznego i sportu z terenu miasta Świdnika, którzy jako pierwsi wyszli z inicjatywą zorganizowania tego rodzaju plebiscytu na sejmiku sportowym w Kazimierzu nad Wisłą. Warto pamiętać — zwycięzcy poszczególnych konkurencji sportowych otrzymają nagrody. Nagrody otrzymają także uczestnicy konkursu.

k.

Trudna wiosna piłkarzy

Rozpoczęcie wiosennej rundy piłkarskiej jest zawsze ważnym wydarzeniem dla miłośników piłki nożnej, sympatyków klubu. W tym roku fakt to szczególny. Jesień jak wiadomo nie była najlepsza, 11 punktów widniejących na koncie zespołu świdnickiego nie zamknęło sprawy. Drużyna nie zdołała wyostać się ze strefy spadkowej i w tym cały kłopot. Wiosną trzeba podjąć desperacką walkę o każdy punkt, gdyż widmo spadku z drugiej ligi to przerażająca sprawa.

Próbne występy piłkarzy „Avii” w spotkaniach towarzyskich wykazały, że drużyna jest nieźle przygotowana do drugiej rundy rozgrywek, szczególnie pod względem kondycyjno-wytrzymałościowym.

W kilku spotkaniach dało się zauważyć poprawną grę linii ataku.

Te i jeszcze inne symptomy wskazują na to, że dobrze przepracowano zimę. Trener Gajewski był podobno mocno wymagający i nie stosował taryfy ulgowej. Również i zarząd klubu interesował się na codzień najważniejszymi problemami sekcji. Stąd wniosek że dla ratowania drużyny piłki nożnej przed degradacją uczyniono wiele. Mimo to los piłkarzy zależy będzie w dużej mierze od ich samych. Od ambicji, zapału i chęci do gry, od atmosfery i od szczęścia tak-że...

M.K.

KARNAWAŁ JUBILATÓW

Rada Oddziałowa Nr 49 zrzeszająca emerytów i rencistów — byłych pracowników, naszej wytwórni — była inicjatorem balu karnawałowego na który przybyło wielu zaproszonych gości, a wśród nich nasz reporter, który notował zaskaszane rozmowy.

Jak często organizujecie podobne imprezy?

„Co druga środa każdego miesiąca — odpowiada p. Józefa Bartosz wiceprzewodnicząca RO nr 49, mamy spotkanie przy herbatce. Bala karnawałowe są dwa razy w roku. Dłż było 150 osób, wszyscy są rozbawieni i twierdzą, że mijają im wszystkie dolegliwości pozostałe jeszcze po leczeniu. Trochę tu ciasno. Wiadomo — nie mamy swojej siedziby. W chwili obecnej udostępniono nam świetlicę w hotelu „Eroika”, za co jesteśmy wdzięczni ale dalej prosimy admini-

strację zakładu o przydzielenie nam lokalu”.

Następny podsłuchiwany to przewodniczący RO Wacław Kubinieć, zasłużony działacz społeczny w naszym zakładzie.

Jaka jest specyfika działania w Waszym gronie?

„Jesteśmy jakby pośrednikami między starszymi ludźmi. Staramy się im pomóc w każdej potrzebie, pomagamy w utrzymywaniu kontaktów z przedsiębiorstwem. Tym, którzy mają kłopoty finansowe załatwiamy zapomogi bezwzględne, niekiedy organizujemy wczasy, wspólne wyjazdy do operetki lub teatru. W jesieni co tydzień jeździliśmy na grzyby. Dla ludzi samotnych urządzamy kolacje wigilijne z udziałem kierownictwa przedsiębiorstwa, co znalazło wielkie uznanie”.

W pobliżu znalazła się p. Irena Dżido ex przewodnicząca Komisji

Kobiecej przy Radzie Zakładowej „Bałe te cieszą się dużym powodzeniem — mówi — wynika z zapotrzebowania społecznego. Przychodzą na nie nawet ci, którzy nie tężą, ale chcą posłuchać muzyki, porozmawiać z dawnymi kolegami czy po prostu wypić kawę lub herbatę”.

Kierownika zespołu muzycznego kol. Stefana Dudzica zapiałem jaki repertuar dobiera na takie imprezy?

„Różnorodny, ludzie starsi lubią nie tylko przeboje swych młodszych lat, często są zwolennikami współczesnych melodii, których się dobrze słucha i tańczy. Myślę, że wielu młodych ludzi powinno przechodzić na takie bale, by się uczyć od starszych jak się można bawić”.

W imprezie nie było przerwy gdyż zespół odpoczywał, starsze panie lub panowie podchodzili do mikrofonu śpiewali dawne piosenki, prowadzili konkursy. Takiej kondycji i humoru życzymy wszystkim!

S.T.

W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ

(Dokończenie ze str. 5)

że społecznie zaangażowanie w urządzaniu terenów zielonych, ale nie można przy podkreślaniu tych zasług, negować wkładu pracy wójtowskiego przez pracowników spółdzielni i zarazem poddawać w wątpliwość ich dyscyplinę pracy. Żeby oceniać właściwie, trzeba poznać całość zagadnienia, bo najłatwiej jest oceniać przez pryzmat własnego podwórka (mieszkania), ale może prowadzić to do błędnych uogólnień”.

Moim zdaniem prawdziwą oceną jest w tym przypadku ocena przez pryzmat własnego podwórka (mieszkania) i prowadzi ona do prawidłowych uogólnień. Jeżeli w moim mieszkaniu lenteski gnije to należy domniemać, że gnije też w innych mieszkaniach, które wykonane były tą samą technologią, jeżeli u mnie leje się woda na głowę to już zapewne tylko na zacieki w sąsiednich blokach. Widzę, że takich „na wilgotno” jest nas więcej. Szpary pomiędzy framugami okien a murem jako niefachowcowi kojarzą mi się z nieodpowiednim uszczelnieniem. Złamana kłamka może podobnie jak materiały pokrywcze była wadliwie wykonana, brak wjazdu dla wózków może przez przyzwoiciego do przewidywania, a ostateczny wniosek nasuwa mi się taki: pochwała dla partactwa jest gdy podczyszam się, że u innych nie jest lepiej. A teraz jako fachowiec zapytam: jak to możliwe, że z góry wiedząc że będzie się uzależnionym od kapryśnych pogody można było pozwolić sobie na niewykonanie 1/3 planu remontów dachów. To ma się nazywać planową pracą? Na czym ten plan się opierał, bo chyba nawet nie na długoletnich prognozach pogody.

Zbliża się kolejny okres odpowiedzialności na remonty dachów. Wiele z nich jak się domyślam, patrzę w dalszym ciągu przez pryzmat własnego podwórka, „wyjście z planu”. Bardzo wątpliwą satysfakcją dla wielu członków spółdzielni będzie fakt, że u sąsiadów jest tak samo wilgotno jak u nich. Na koniec krótki cytat z „Przeglądu technicznego”... administratora, nie oznacza pobierać czynszu i pisać regulaminów lub wezwania, ale sprawować stały i wnikliwy, odpowiedzialny nadzór nad zasobami i majątkiem trwałym, przewidywać i zapobiegać różnym zagrożeniom, nawet jeśli lokatorzy ich nie dostrzegają i nie monitorują”.

K.U.

Szkolnictwo wojskowe

(Dokończenie ze str. 2)

W dzisiejszym artykule przedstawiam czytelnikom Wyższą Oficerską Szkołę Lotniczą im. Jana Krasińskiego w Deblinie. Jest to najstarsza polska uczelnia lotnicza, zwana również „Szkołą Orłąt”. W 1925 r. w Grudziądzu utworzona została Oficerska Szkoła Lotnicza, przeniesiona w 1927 r. do Deblina. Po przerwanu pracy w czasie okupacji, w 1944 r. w Zamościu powołano Wojskową Szkołę Lotniczą WP. W 1945 r. wyodrębiono Oficerską Szkołę Lotniczą, którą przeniesiono do Deblina. Imię Jana Krasińskiego nadano jej w 1955 r., a w 1968 r. uzyskała status szkoły wyższej, a więc jej absolwenci otrzymują tytuł inżyniera-pilota oraz inżyniera-inżyniera. Kształcą oficerów — inżynierów personelu latającego dla wszystkich rodzajów lotnictwa wojskowego. Studia obejmują przedmioty ogólnokształcące, spol-polityczne, ogólnowojskowe, specjalistyczno-lotnicze, oraz loty praktyczne na samolotach szkoleniowo-treningowych i bojowych. Za osiągnięcia w dziedzinie szkolenia i oświaty wojskowej w 1945 r. szkoła została odznaczona orderem Sztandaru Pracy II Klasy.

I.W.

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (red. naczelna), Mieczysław Kruk (redaktor), Jan Tarajko (publicysta), Irena Wierchoś (red. techn.) oraz kolegium redakcyjne w składzie: Helena Grudzińska, Henryk Kamiński, Włodzimierz Lorenc (zastępca przewodniczącego kolegium), Zdzisław Masur, Witold Smętny i Ludwika Socha.

Adres redakcji 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 138-01 wewn. 349
Drukarnia zakład WSK-Świdnik z 453 z dn. 10.03.79 r. — 3.000 M-7

OGŁOSZENIE

Zgubiono legitymację ubezpieczeniową na nazwisko Mieczysław Popławski.